Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 193 Lwów, piątek 26 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Aż do moratorjum doszliśmy!

Obradująca obecnie w Warszawie konferencja — nazywa się to komitet studjów ekonomicznych — państw rolniczych Europy środkowej i wschodniej dała asumpt do poruszenia kwestji pasującej w sam raz do towarzystwa, w którem Polska na tej konferencji się znalazła: Rumunji, Węgier, Bułgarji itd. Kwestją tą jest moratorjum bez wyraźnego wypowiedzenia się, czy chodzi tylko o moratorjum dla długów prywatnych czy też i dla państwowych. Z tonu prasy, która łączy tę sprawę z kwestją naszej waluty, wynikałoby raczej, że chodzi o moratorjum także dla długów państwowych, gdyż w przeciwnym razie — jak otwarcie się przyznają — walucie naszej grozi niebezpieczeństwo. Nie jest to ani przenośnia ani „trik opozycyjny", lecz stwierdzenie uczonych i publicystów obozu sanacyjnego, ujęte naturalnie bardzo ostrożnie.

Moratorjum — to, choćby czasowe, przyznanie się do niewypłacalności. Jest różnica między żądaniem Niemiec skreślenia długów reparacyjnych a moratorjum dla długów państwowych, różnica polegająca na tem, że Niemcy nie **chcą** — mogą czy nie mogą — płacić, natomiast żądanie czy jednostronne ogłoszenie moratorjum oznacza, że odnośne państwo nie **może** płacić. Czy wchodzą w grę przyczyny ogólno-światowe czy przyczyny lokalne, to nie zmienia stanu rzeczy: państwo zawiesza swe wypłaty, nie dotrzymuje wobec wierzycieli swych zobowiązań. Takiemu wierzycielowi naturalnie wszystko je dno, czy nie otrzymuje swych pieniędzy z powodu „nożyc" między cenami artykułów rolniczych a cenami artykułów przemysłowych, czy wogóle z powodu przesilenia ogólnego, czy z powodu wyczerpania się względnie wydatnego zmniejszenia się dochodów państwa dłużniczego — on zostaje postawiony wobec faktu, że nadużyto jego zaufania.

W obecnych czasach, kiedy świat kapitalistyczny przejęty jest nieopisanym lękiem przed utratą udzielonych kredytów, sama wzmianka — i to w pismach zbliżonych do sfer rządowych — o możliwości zastosowania moratorjum może dla danego państwa stać się wielką klęską. Jest zresztą co innego, jeżeli moratorjum ogłasza Austrja czy Bułgarja, aniżeli Polska, która ma mocarstwowe ambicje i aspiruje do udzielania rad innym, jako że prawie stale zasiada w Radzie Ligi Narodów. Prawdą jest, że Polska ma względnie małe zadłużenie zagraniczne, ale nie jest to jej zasługą, jest raczej winą systemu, do którego zagranica — jak od kilku lat widzimy — nie ma zaufania. Czy to zaufanie, podstawa każdego rodzaju kredytu, doznaje wzmocnienia, gdy się mówi o niepłaceniu czy nawet tylko o odroczeniu płacenia już istniejących długów?

Ta sprawa, która jest dopiero w pierwszem stadjum — powiedzmy w stadjum próby i zapytania, co zagranica na to powie, jest najjaskrawszą ilustracją naszych stosunków, jest tragicznem zakończeniem sześcioletnich wyczynów sanacyjnych w dziedzinie finansowej. Znać z tego, że wszystko co „złą" opozycja mówi i pisze o położeniu finansowem, o deficycie już znanym i jeszcze większym w przyszłości, o braku środków do jego pokrycia itd. — że wszystkie te prawdy nie wyczerpują jeszcze całego tragizmu położenia. Łatwo zresztą pojąć, że myślą o chwyceniu się tego środka rozpaczy, jeżeli się ma przed oczyma tę niezaradność w znalezieniu innych skutecznych środków, pomijając tak nieskomplikowane i dochodowe, jakiemi okazała się dwukrotna w ciągu roku redukcja płac urzędniczych.

Z satysfakcją pisały pisma sanacyjne, jaki to ciężar spadł z Polski wskutek odroczenia — na skutek „moratorjum Hoovera" — płatności pewnych zobowiązań, co dało na bieżący rok budżetowy „oszczędność" około 40 miljonów. Ileż to możnaby „zaoszczędzić", gdyby przez ogłoszenie moratorjum zwolniło się skarb od płacenia rat i procentów od pożyczki dillonowskiej, stabilizacyjnej itd.! Za jednym zamachem, jednem pociągnięciem pióra uwolniłoby się od deficytu, możnaby nawet pochwalić się nadwyżką, możnaby rozpocząć nanowo „radosną twórczość" przez śrubowanie budżetu.

Co jednak stałoby się w rzeczywistości? Najwyższą dumą sanacji jest, że — jak to się pompatycznie nazywa — złoty ani drgnął, podczas gdy waluty całego szeregu państw, silniej niż my fundowanych, porządnie zachwiały się. Co jednak stało się tam, gdzie wprowadzono moratorjum? Np. w Austrji szyling w obrocie wewnętrznym ma dawny, bo przymusowy kurs, natomiast w stosunkach z zagranicą spadł o jakie 30%. A jak stoi waluta rumuńska? Wcale nie stoi, gdyż w stosunkach z zagranicą wartość jej oblicza się na drobny ułamek jej nominalnej wartości. Jeżeli już blisko dwa miesiące temu, gdy o moratorjum jeszcze nie mówiono, prof. Krzyżanowski pisał — naturalnie ostrożnie, półsłówkami — o niebezpieczeństwie grożącem złotemu w związku z odpływem złota i walut z Banku Polskiego, co dopiero stałoby się, gdyby moratorjum przyszło do skutku? Nie dadzą na to odpowiedzi „uczone" artykuły p. Matuszewskiego; nie będzie pociechą, że znaleźlibyśmy się w „dobrem" towarzystwie — kraj zapłaci koszta tej zabawy kończącej takim efektem gospodarkę sanacyjną. Ostatnie w tej sprawie słowo: jeżeli mówią o moratorjum, to widocznie innego środka ratunku już nie mają, to znaczy przegospodarowali wszystko.

—o0o—

Ustąpienie p. Mościckiego?

Pod powyższym tytułem ogłosił „Berliner Tageblatt" 24 bm. notatkę z Warszawy, która brzmi, jak następuje: „Do wielu pogłosek, dotyczących rzekomo bliskiej rekonstrukcji polskiego rządu, dołącza się teraz jeszcze pogłoska, jakoby **prezydent Rzeczypospolitej Mościcki chciał ustąpić ze swego urzędu.** Miał wyrazić to życzenie wobec marszałka Piłsudskiego w czasie jego odwiedzin kondolencyjnych z powodu śmierci małżonki p. prezydenta. — Dzienniki warszawskie nie mogły dotąd ustalić, czy taki zamiar ustąpienia prezydenta Rzeczypospolitej jest istotnie aktualny i jakie stanowisko w tej sprawie zajmie marszałek Piłsudski".

FOTEL..... SERDEL.....

Proces Olpiński-Starzyński nie odbędzie się?

Swego czasu donosiliśmy o odroczeniu procesu, jaki wicemin. Starzyński wytoczył byłemu administratorowi sanacyjnego pisma „Głos Prawdy" Olpińskiemu, który publicznie zarzucił p. Starzyńskiemu, iż pobrał około pół miljona złotych łapówki od kartelu drożdżowego za przysługi, jakie wyświadczyć miał kartelowi z racji swego wysokiego urzędu.

Obecnie jedno z pism warszawskich donosi, że proces wogóle się nie odbędzie, z tej racji, iż jest to kłótnia rodzinna — i że nie należy tej sprawy wywlekać na forum publiczne, aby nie dawać zgorszenia. Sprawa ta ma być natomiast rozpatrywana przez sąd honorowy klubu BB z posłem Holyńskim, jako superarbitrem na czele.

Opinja publiczna — pisze „Polonia" — nie może się zgodzić z tem, jakoby sprawa tego rodzaju zarzutów, postawionych urzędującemu wiceministrowi, była sprawą „rodzinną" obozu rządowego. Zarzut został postawiony p. Starzyńskiemu publicznie, nie jako członkowi stronnictwa, lecz wysokiemu urzędnikowi państwa.

FOTEL..... SERDEL.....

Dlaczego usunięto kuratora poleskiego

Wielką sensacją na kresach było nagłe spensjonowanie kuratora okręgu szkolnego w Brześciu nad Bugiem, p. Pogorzelskiego, który był uniżonym sługą BB. Jak się obecnie okazuje, na jego miejsce przychodzi szwagier samego p. ministra Jędrzejewicza.

Widocznie miłość rodziny Pierackich stanowi piękny przykład, godny naśladowania.

Jednego nie można odmówić sanacji: pielęgnowania uczuć rodzinnych.

Inwigilacja policyjna kościoła

Jak donosi „Słowo Pomorskie" z Chełmna, po odprawieniu w tamtejszym kościele nabożeństwa żałobnego za spokój duszy śp. generała Zagórskiego, u obydwu księży wikarjuszy zjawił się posterunkowy policji, dopytując się, kto zamówił mszę, kto ją odprawił i kto był na niej obecny. Oczywiście księża odmówili wyjaśnień.

Obecne 2-złotówki zastąpi się mniejszemi

Na miejsce wycofywanych srebrnych 2-złotówek, mają być wypuszczone nowe monety 2-złotowe, — również srebrne, ale o wiele mniejsze, o formacie zbliżonym do obecnych 50-groszówek.

„Honor i ambicje państwowe"

Na marginesie Zjazdu Legjonistów

Przed kilku dniami dopiero miałem sposobność przeczytać mowy, wygłoszone na *Zjeździe Legjonistów w Gdyni*. Tchną one taką nieszczerością, taką demagogją, a obok tego — podkopują w tak wybitny sposób *znaczenie* Legjonów, które się utożsamia z dzisiejszą „elitą", że, zdaje mi się, należy omówić je obszerniej.

Nie byłem nigdy w Legjonach. Miałem zawsze i mam dotąd własne, urobione przekonanie o ich politycznem znaczeniu — i dlatego od samego początku wielkiej wojny stanąłem w szeregach armji regularnej. Niemniej przeto, umiałem zawsze w Legjonach uczcić wielki, piękny, bohaterski poryw, który należało nie tylko cenić, lecz, w interesie całego narodu, otoczyć urokiem legendy. Każdy naród bowiem, tak, jak potrzebuje chleba i wolności — tak samo potrzebuje *piękna*, którego w pierwszym rzędzie szukać będzie zawsze w legendach o wielkich porywach, o wielkiem poświęceniu i bohaterstwie swych synów. Na takich legendach z przeszłości kształciliśmy się wszyscy. Taką legendą, bez względu na prawdę historyczną, stała się epopea Napoleońska; taką powinna zostać dla narodu legenda o polskich Legjonach z czasów wielkiej wojny.

To też nie wolno, pod grozą zupełnego zniszczenia znaczenia Legjonów, *przekuwać ich piękna legendy na narzędzie polityki dnia; na tytuły do przywilejów i władzy na dziś*. A niestety, każdy nowy zjazd Lgjonistów coraz bardziej idzie w tym kierunku.

Sześć czy siedem tysięcy żołnierzy frontowych stanęło w czasie wojny z bronią w ręku w szeregach Legjonów, ale w Gdyni, po blisko dwudziestu latach znalazło się na zjeździe Legjonistów już około... *30.000 „bohaterów"*, dla których — jak rzewnie, z łezką w oku, powiedział pan generał *Rydz-Śmigły* — „róż zabrakło". Trudno! jeżeli „nie stało róż" — to ci nowi bohaterzy sięgnąć musieli po inne laury. Róże zastąpić musiały *posady dyrektorów i wicedyrektorów w bankach państwowych; stanowiska ministrów i wice-ministrów, wojewodów, starostów, komisarzy; krzesła w Radach Nadzorczych i dyrekcjach przedsiębiorstw akcyjnych; subwencje, koncesje, pożyczki*. To też „im bardziej posuwamy się w lata, im dalszemi stają się wspomnienia minionych walk" i im bardziej za ciera się pamięć o istotnem poświęceniu i zasłudze — tem gęściejszym sta je się las rąk, wyciągniętych już nie po róże, któremi przecie państwa budować nie można, — *lecz po tytuły, po władzę, po dobrze płatne stanowiska i posady*.

I w tę to szarą masę ludzką, zebraną pod mianem „Zjazdu Legjonistów", zwiezioną do Gdyni z całej Polski za darmowe i pół-darmowe bilety; w tych ludzi, z których niejeden nie widział wojny wogóle, lub też szukał schronienia dla swej cennej osoby, jako „reluton" (już wówczas wyśmiewany) w tyłowych formacjach legjonowych: przy trenach, przy głównych komendach, przy komisarjatach werbunkowych — p. *Sławek* nie wahał się wmawiać, że każdy z nich „miał w sobie gotowość dania wysiłku, zaryzykowania życiem", a przez to stał się lepszym, zdobył tytuł do przodowania w narodzie.

Nowa *„elita moralna lepszych!"*. Szkoda tylko, że p. Sławek nie wskazał bliżej tych „lepszych", że nie określił personalnie „tej nowej przodującej elity", która ma „podciągnąć" ku sobie zdeprawowane niewolą społeczeństwo" i nauczyć je poczucia honoru i ambicji państwowych! My bowiem zwykli śmiertelnicy, wśród tych co idą dzisiaj w pierwszym szeregu, widzimy na poczesnem miejscu *„Lewjatańczyków"*, których byli ministrowie z tej samej „elity" odsądzają w *„Przełomie"* i *„Froncie Robotniczym"* od czci i wiary i piętnują, jako szkodników państwowych; widzimy *obszarników*, dawnych konserwatystów, których, zdaje się, p. *Sławek* miał na myśli, gdy mówił „o zaprzańcach wysługujących się obcym czynnikom"; widzimy ludzi tego pokroju, co redaktor wielkiego dziennika, poseł na Sejm p. *Dąbrowski*, piętnowany przez innych swych współ towarzyszów z „elity", jako „rajfur i zakała"; widzieliśmy członka Rady miejskiej stolicy, p. radcę *Tasiemkę*, skazanego sądownie za wymuszanie i szantaż; obok niego — oskarżonego o podobne czyny p. *Łokietka*, a dalej — p. *Czumę*, skazanego sądownie za działanie na szkodę własnego państwa, a dziś — wysuniętego przez „sanację" na kierownicze stanowisko wśród klasy robotniczej.

Czy istotnie p. *Sławek* i legjoniści chcą widzieć naród, którego ta „elita" uczyćby miała *poczucia honoru?* Dziwny byłby to honor — i biedny naród, w którym takie poczucie honoru wpajano! Wychowałem się w domu, w którym od dziecka wpajano we mnie, *że honor polega na wierności i stałości przekonań; na dotrzymywaniu danego słowa; na odwadze do przyznania się do własnych uczuć i myśli i do wszystkiego, co człowiek miał odwagę uczynić; że honor nie pozwala silniejszemu znęcać się nad słabszym; że nie pozwala podsłuchiwać, szpiclować, otwierać cudzych listów!* Dziś, widocznie ze zmianą „elity moralnej", *uległo zmianie również pojęcie honoru*. Miejsce stałości i odwagi przekonań zajął *serwilizm i obłuda*. Mógłbym wyliczyć ludzi: posłów, dziennikarzy, którzy nie mają dość ostrych słów w potępianiu nowej „elity" i jej czynów, *ale jej służą i wołają „hurra"*, bo *ten* tak tylko mógł utrzymać się przy mandacie; *ów* tak tylko uniknął odpowiedzialności karnej; *tamten* tylko w ten sposób mógł dostać lub utrzymać się przy posadzie. Honor dzisiejszej elity pozwala na porzucenie przekonań, partji i obozów, na łamanie danych słów i przyrzeczeń; pozwala na napady licznych niewyśledzonych sprawców na bezbronne jednostki, na znęcanie się uzbrojonych nad pozbawionymi wolności ofiarami, na wyklamywanie się od popełnionych czynów, na otoczenie wreszcie całego życia publicznego, a często i prywatnego, siecią szpiclostwa i donosicielstwa! *Czy to jest ten ideał honoru, do którego ma nas „podciągnąć" nowa „elita moralna"?*

Jakby na ironję, mówiąc o honorze, p. *Sławek* woła o „silną opinję publiczną, karcącą nadużycia i wskazującą winnych". Nie wiem, jak to ma powstać ta „twarda opinja", jeżeli dziś nawet rabinowi z „Agudy" — jeżeli tylko należy on do „elity" — nie wolno wytknąć w prasie nadużycia, pod grozą konfiskaty? I jakże w takich warunkach, przy zupełnem skrępowaniu wolności prasy, można mówić o opinji publicznej, któraby mogła wypienić prywatę i nepotyzm, któraby piętnowała nadużycia, niesprawiedliwość, ciężkie krzywdy społeczne, szafowanie groszem publicznym, głupotę i chciwość? Albo — albo. *ALBO TWARDA, NIEZALEŻNA OPINJA I WOLNOŚĆ PRASY, ALBO — CENZURA I KONFISKATY — ALE W TAKIM RAZIE O KARCĄCEJ OPINJI PUBLICZNEJ MÓWIĆ NIE WOLNO!*

I — prawdopodobnie dla upiększenia obrazu—p. *Sławek* pocieszał siebie i zebranych, że coraz więcej ludzi staje z nimi do pracy, że coraz bardziej rosną kadry tej dziwnej „elity" z jej dziwnem pojęciem honoru. Gdyby tak było istotnie, na co potrzebne by były nadużycia i oszustwa wyborcze mające na celu korekturę prawdziwej woli ludności? Po co by odbierano wszelki samorząd społeczeństwu i autonomiczne jego władze zastępowano komisarzami? *Jeśli się to robi, to tylko dlatego, że „elita" wie i wie pan Sławek, ŻE ZOSTALI SAMI I DO SWOJEGO POZIOMU NARODU NIE ŚCIĄGNĄ!*

I miał zupełną rację p. Marszałek *Piłsudski*, kiedy w nadesłanym na Zjazd liście wyrażał obawę, że w takich warunkach — zwłaszcza, jeżeli przyszło „nam znieść tyle niespodziewanych i niczem niezasłużonych zniewag" w rodzaju: nikczemników, ladaczniс, złodziejów grosza publicznego, fajdanów i t. p. — gorycz, powstała stąd w społeczeństwie, mogłaby zabić w niem radość z odzyskania niepodległego Państwa.

Faktycznie, takby się stać musiało, mimo wszystkich najlepszych rad i deklamacji, gdyby stan dzisiejszy — tak, jak chce p. *Sławek* — miał być uważany za „zrealizowanie tego, cośmy mieć chcieli". Ale Społeczeństwo, większość narodu, tego stanu rzeczy *nie chce;* przeciwnie — *chce go zmienić*, i w tym celu musi prowadzić walkę wszystkiemi siłami, na jakie je tylko stać.

PIĘKNA LEGENDY LEGJONÓW NIE WOLNO ZACIERAĆ TWIERDZENIEM, ŻE TO, CO DZIŚ W POLSCE ISTNIEJE, BYŁO ICH IDEAŁEM WÓWCZAS, GDY STAWAŁY DO WALKI.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

W „terenie"

Wysiłek, zmierzający ku *UTRWALENIU* obozu „sanacyjnego", jako *samoistnej* i *stałej* siły politycznej, żyjącej swojem własnem życiem, a nie *tylko* mózgiem marsz. *Piłsudskiego*, — dokonuje się przedewszystkiem *W „TERENIE"*, t. zn., mówiąc językiem „cywilnym", polega na tworzeniu i rozpowszechnianiu

masowej partji politycznej

pod nazwą B. B. W. R. Rzecz oczywista, używany w tytule przymiotnik *„Bezpartyjny"* (Blok Współpracy z Rządem) nie ma żadnego sensu praktycznego, co uznaje nawet p J. *Moraczewski*, zapewniając we *„Froncie Robotniczym"*, że Z. Z. Z.

„jest zupełnie niezależny od jakiejkolwiek partji politycznej, także B.B W.R.".

Istotnie, B. B. W. R. pokrył cały kraj siecią swoich kół gminnych, komitetów powiatowych, rad wojewódzkich i t. d., i t. p. Ale wystarczy czytać uważnie sprawozdania o posiedzeniach tych kół, komitetów i rad w *prowincjonalnej* prasie „sanacyjnej", by zrozumieć jeden fakt podstawowy. Oto we wszelkich sprawozdaniach znajdziemy — *prawie zawsze* — u steru odnośnej organizacji: urzędnika Izby Skarbowej, wójta, komisarza Kasy Chorych, naczelnika stacji kolejowej, nauczyciela szkoły powszechnej, niekiedy zastępcę starosty albo nawet podkomisarza policji, — słowem — albo człowieka, *należącego* do aparatu administracji państwowej, albo też człowieka, *zależnego* od aparatu administracji państwowej. Pomijam już takie zjawiska, zachodzące *z reguły*, jak zwoływanie zgromadzeń poselskich i senatorów B. B. W. R. przez *sołtysów* na wsi, a więc bądź co bądź przedstawicieli prawa publicznego.— jak systematyczny udział wojewodów i starostów w obradach wyższych komórek partyjnych B. B. W. R., jak subsydjowanie bezpośrednie czy pośrednie prasy B. B. W. R. i t. d., i t. p. Chodzi o to, że

„praca w terenie"

partji politycznej, noszącej nazwę B. B. W. R., została powiązana *nierozerwalnie* w dosłownem znaczeniu wyrazu z aparatem administracji państwowej; gdy ktoś powie na prowincji: „B. B.", — echo odebrzmi: „starosta"; jeżeli ktoś krzyknie: „starosta",—echo zareaguje: „B.B.". Praktyka *UTRWALANIA* obozu „sanacyjnego" w sensie zbudzenia odpowiedniego ruchu masowego sprowadziła się — zresztą sprowadzić się w danych warunkach *musiała* — do

UPARTYJNIENIA

aparatu administracji państwowej, względnie do

ZBIUROKRATYZOWANIA

aparatu partyjnego B. B. W. R. Rezultat mógł być tylko jeden: B. B. W. R. nie jest w stanie przeobrazić się w *samodzielny* ruch *społeczny* korzenie jego tkwią w *sztucznej* glebie biurokracji państwowej, nie w glebie *naturalnej* interesów i dążeń klasowych, nastrojów zbiorowych, chociażby psychozy zbiorowej, jak, naprzykład, hitleryzm. Siła B. B. W. R. w „terenie" — to siła techniki, siła represji i przywilejów, kar i nagród aparatu państwowego. Odwrotna strona medalu wygląda, naturalnie, znacznie gorzej, kiedyś będzie wyglądała wręcz tragicznie: *stosunek mas* do aparatu państwowego, a więc — w konsekwencji — i do *PAŃSTWA*, jako takiego, przełamuje się coraz częściej i coraz to jaskrawiej poprzez *krzywe zwierciadło* stosunku do B. B. W. R. Skutki są — mojem zdaniem — nieobliczalne *W SWOJEJ GROZIE*. W listopadzie r. 1930 zamknięto ostatnią— *ze stanowiska państwowego* — „klapę bezpieczeństwa", jaką był trzeci Sejm Rzeczypospolitej — *nie „sanacyjny"* organ polskiej władzy państwowej. Dzisiaj B. B. W. R. nie jest żadną

siłą społeczną,

wyrosłą z ludzkiej pracy i ofiary. Za to ciężar gatunkowy B. B. W. R. — to potężny ciężar *machiny państwowej*. *UTRWALANIE* obozu „sanacyjnego" poszło po linji najmniejszego — *pozornie* — oporu. Tryby koła biurokracji państwowej mają obracać się automatycznie w miękiej warstwie *marazmu* i *znużenia* mas. Anonimowy *„APARAT"* państwowo-sanacyjny" ma zastąpić marsz. *Piłsudskiego*. Jakież interesy klasowe, jakie idee grają tu rolę wpływową?

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Specialiści od robienia rewolucji

Wszędzie ich można spotkać tych specjalistów. W pociągu, w drodze do pracy a nawet w drodze do kościoła, w knajpie, zaś najchętniej popisują się swoimi radami w lokalach stowarzyszenia. Do organizacji należą tylko wtedy, gdy się im to opłaca, gdy widzą, że przez należenie do organizacji będą mogli skuteczniej „pogłębiać ideę rewolucji i popularyzować rządy sowieckie". Są niezadowoleni z pracy socjalistycznej, która się nie zaczyna od rewolucji. Mężowie zaufania PPS to u nich mamuty konserwatywne. Z odwagą prawdziwego bohatera krzyczą głośno: „poszedłbym do Rosji sowieckiej niech mi tylko dają paszport"!

Na drugi dzień można takiego „rewolucjonistę" spotkać u referenta politycznego w starostwie, dokąd poszedł nie po paszport do Rosji sowieckiej, broń Boże! tylko z raportem o nastrojach rewolucyjnych wśród robotników, oraz co tam socjalista mówił na zgromadzeniu o sanacji. Niezadowoleni bywają z referenta, który mówi o potrzebie organizacji. Wmawiają w ludzi, że należy mówić o rewolucji. Kiedy tylko wybuchnie rewolucja, „masy" się znajdą.

Rozumiemy ich niecierpliwość. — Gdy się nie będzie mówiło o „rewolucji", szpicel może się stać niepotrzebny, przestaną mu płacić djety, straci posadę.

Dlatego ostrzegamy naszych towarzyszów przed szpiclami i prowokatorami, których celem jest paraliżowanie organizacyj socjalistycznych jako najbardziej groźnych dla wszelakiej dyktatury faszystowskiej.

J.

Odznaki hitlerowskie z polsko-żydowskiej fabryki

RATAJCZAK & RATZ W POZNANIU

W sprawie fabrykacji odznak hitlerowskich w fabryce wyrobów metalowych pod firmą S. Jabłoński w Poznaniu przy ul. Franciszka Ratajczaka 17, policja przeprowadziła rewizję w biurach i ubikacjach wspomnianej fabryki. Należy wyjaśnić, że pierwotny właściciel fabryki, Jabłoński, zmarł przed około dwoma laty, a przedsiębiorstwo to prowadzi się pod dawną firmą. — Kierownikiem i współwłaścicielem fabryki jest Tadeusz Ratajczak z Poznania, obywatel polski, a drugim współwłaścicielem jest Gustaw Ratz, obywatel austrjacki z Wiednia, który często przebywa w Poznaniu.

W wyniku rewizji znaleziono 10 odznak hitlerowskich (z których 8 było jeszcze nieemaljowanych), z napisem: „National-Socialistische D. A. P. (Deutsche Arbeiter Partei) z krzyżem hakenkreuzowskim. Ponadto znaleziono sztancę do tłoczenia odznak, sporządzoną przez technika wspomnianej fabryki i zajęto korespondencję, prowadzoną z fabryką czapek Bauer w Gdańsku, w sprawie fabrykacji odznak. Zamówienia te uzyskała firma Jabłoński za pośrednictwem swego gdańskiego przedstawiciela Leona Salomona w Gdańsku.

Ogółem dostarczono gdańskim hitlerowcom 350 odznak, wykonanych w firmie Jabłoński w maju i lipcu. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że w korespondencji przyznaglano o dostawę odznak na pewien termin ze względu na przypadający w tym dniu jakiś hitlerowski „fest". Odznaki te sprzedawano po 90 groszy za sztukę, a znalezione egzemplarze miały pewne wady, że nie można ich było odstawić.

Sprawę wraz z obłożonemi aresztem odznakami hitlerowskiemi, — sztancą i korespondencją, przekazano prokuraturze.

Skargi ks. Pszczyńskiego

PRZED TRYBUNAŁAMI W WARSZAWIE I HADZE

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrzy w jesieni br. jedną z licznych skarg księcia Pszczyńskiego w sprawie wymiaru podatku dochodowego przez władze skarbowe województwa śląskiego. Ogółem znajduje się obecnie w Najwyższym Trybunale Administracyjnym sześć skarg księcia na Pszczynie przeciw wymiarowi podatku dochodowego za lata 1924—1929. — Niezależnie od procesu w Warszawie odbędzie się przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze proces o podatki księcia Pszczyńskiego. Rzecznikiem prawnym jego przed Trybunałem Haskim jest głośny prawnik niemiecki prof. Kaufman. Do chwili rozstrzygnięcia sporu podatkowego w Warszawie i w Hadze, sporna suma podatkowa, idąca w miljony, nie będzie ściągana. Pełnomocnikiem księcia Pszczyńskiego w administracji majątków jest były minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, dr. Curtius.

Spotkanie młodzieży robotniczej Podkarpacia w Zagórzu

(Korespondencja własna)

(jg) Dnia 21 sierpnia gościł Zagórz liczne zastępy młodych turowców przybyłych tamże na doroczne spotkanie. W sobotę 20 sierpnia wieczorem i w niedzielę rano witano przyjeżdżających turowców, odprowadzając ich przy dźwiękach muzyki na miejsce kwater. Spotkanie samo zostało otwarte w niedzielę o godz. 9 min. 30 rano. Po złożeniu komendantowi zlotu tow. Frumerowi raportów przez komendantów po szczególnych grup i wciągnięciu czerwonego sztandaru na maszt odbyło się manifestacyjne zgromadzenie młodzieży robotniczej. W skład prezydjum zgromadzenia weszli: przew. tow. Gocek (Zagórz), Pilchowa (Krosno), Trunkwalder (Borysław), Gans (Przemyśl), Sarnecki (Jedlicze), Horodyner (Sambor), Jeżyk (Brzezówka), Riel (Schodnica) i Stasiczak (Sanok). Przemawiali tow. Gocek (Zagórz), Pilch (Krosno) i Bettman (Bydgoszcz).

Po zgromadzeniu odbyły się zawody w piłkę siatkową. Popołudniu nastąpił wymarsz na boisko sportowe, gdzie odbył się błyskawiczny turniej piłkarski, który dał następujące wyniki: TUR Borysław—TUR Sanok 2:0, TUR Przemyśl—TUR Zagórz 1:0, TUR Krosno—TUR Borysław 4:0, TUR Przemyśl—TUR Sanok 2:1, TUR Krosno—TUR Zagórz 2:2.

Po zawodach nastąpiło uroczyste zamknięcie spotkania. Przemawiali tow. Gocek i dr. Grosfeld imieniem OKR PPS.

Spotkanie było potężną demonstracją siły zorganizowanej w TUR młodzieży robotniczej i pozostawiło niezatarte wrażenie.

Kostrzałki-opałki z wielickiej saliny

(Korespondencja własna)

Wieliczka, 24 sierpnia.

Przed kilku laty odkryto w elektrowni tutejszej saliny „wielkie nadużycia". „Winnych" zwolniono ze służby, nie czekając wyroku sądowego. Sąd jednak wszystkich oskarżonych uwolnił. Nie mniej do pracy w salinie już oni nie wrócili... **Kierownikiem elektrowni został główny świadek oskarżenia p. Kostrz.** Okrył się bowiem chwałą nie jako denuncjant, broń Boże, ale jako człowiek prawy co nie znosi najmniejszych już nie nadużyć, ale nawet niedopatrzeń. On przeto został kierownikiem elektrowni, choć fachowego przygotowania do tego nie miał, jako sztygar, względnie absolwent szkoły górniczej.

I dobrym był kierownikiem! Nietylko elektrowni coprawda. Równie dobrze kierował własnemi sprawami. Człek widać oszczędny, bo z **poborów pracownika państwowego po stawił wspaniałą piętrową willę**, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Znakomita oszczędność! I człowiek tak genjalnie oszczędny żyje na partykularzu, zamiast być doradcą włodarzy skarbu państwa. Przecież, gdyby tak genjalnie w państwie sobie radzono, byłaby Polska rajem na ziemi. Bo oto chodził sobie p. Kostrz pięknie odziany, widać dobrze odżywiony, aż radość patrzeć, a wszystko z poborów, nienajgorszych wprawdzie, bo wynoszących kilkaset złotych, do czego doliczyć należy wartość mieszkania, światła itp., ale innym pracownikom salinarnym z takiemi samemi poborami starczą one na życie, może dostatnie, lecz nie marzą oni o stawianiu luksusowych rezydencyj.... z poborów. Co głowa, to głowa!

Był widać p. Kostrz nietylko oszczędny, był także zapobiegliwy. Bardzo zapobiegliwy!... Słusznie. Bez zapobiegliwości ani mowy o jakich budowlach. Zapobiegał jak mógł: bo to i drzewa i żelaza potrzeba i pracy ludzkiej, aby dom stanął. A przecież kto przy ołtarzu służy, ten z ołtarza żyje! Żył tedy ze swego salinarnego ołtarza i Kostrz z Wieliczki, Kostrz oszczędny i zapobiegliwy.

Niestety! Nie umieli wielcy gennjusze zapobiec wszystkiemu i ponosili klęski i Kostrz zapobiegliwy nie umiał zapobiec zawieszeniu go w urzędowaniu.

Coś zawiodło... **Podobno najbardziej zawiodły słupy do sieci elektrycznej, które przetarte na materjał budowlany, zachowały numerację na końcach.** Bo co to za głupi pomysł cechować słupy!... Przecież jak człowiek dom stawia z poborów, to ma tyle kłopotów na głowie, że nie może pamiętać o jakichś znaczkach! Takie zresztą znaki należało walić przez cały słup, a nie tak pokątnie! Ba, głupstwo w gruncie rzeczy, prze oczenie... Ale cóż, skoro inżynier Obertyński czyni z tego wielkie rzeczy. Widać jest drobiazgowym formalistą i do numerków wielką przywiązuje wagę.

Robotnicy znowu warsztatowi nie mogą się zorjentować w niektórych rzeczach. **Bo jak tu się zorjentować gdzie pójdą kraty i balustrady robione (przez Mirka) w warsztacie w czasie szychty opłacanej ze skarbu państwa.** Robotnicy naturalnie wiedzą dobrze, że w warsztatach salinarnych pracują tylko dla salin, **tylko na co te balustrady i kraty?** Gdzie je użyto? Niektórzy mówią..., ale cobyśmy robili plotki?...

A p. Kostrz ma wiele zalet. Bo czyż nie jest zaletą w dzisiejszych sanacyjnych i złodziejskich czasach, gdy codziennie kroniki policyjne po dają szereg kradzieży, gdy w małej Wieliczce w ostatnim tygodniu było kilka poważnych kradzieży, że p. Kostrz pilnuje dobra salinarnego no i... swego. A że zawsze koszula bliższa ciała, a salina ma stróżów dość, więc jednego (Grochala Stan.) odkomenderował, aby na jego budowie materjałów pilnował nocą. Naturalnie płacił go p. Kostrz z własnej kieszeni. Oczywiście! Jakżeby inaczej?...

Wogóle robotnicy salinarni pracujący u p. Kostrza byli „płaceni przez niego" i nigdy za te dni nie liczono im szychty w salinie. Tak. Stanowczo! To nie ulega najmniejszej wątpliwości!... Zresztą to się niebawem dowodnie okaże.

Robotników p. Kostrz kochał. — Tylko tych sanacyjnych, co prawda, ale zawsze kochał. Najmilszy sercu jego był Chla, prezes **ZZZ, oraz sekretarz tego „związku" Kołacz.** Chla, były komunista, lewy socjalista, wogóle człowiek do wszystkiego, a zwłaszcza do sanacji. — Obaj z Kołaczem poszli do BB, aby chlać na sanacyjnych „uroczystościach", poszli do BB po kołacze. — Oby się to kołem (z płotu) nie zakończyło!...

Otóż są to ludzie wpływowi zasługami znaczni. Gdy tedy tak niegrzecznie zawieszono w urzędowaniu p. Kostrza, pragnął pono on tych swoich ukochanych wyróżnić i nagrodzić i **wpisał im w dzienniku kontrolnym szychty za cały tydzień** z góry. Zastępujący zawieszonego p. Kostrza, p. Gniadek, obecnie im te szychty skreśla, bo Chla i Kołacz nie mają czasu chodzić do służby, bo to ludzie szlachetni, więc czynią obecnie zabiegi, jeżdżą i łażą, aby p. Kostrzowi krzywdę naprawiono. Jeżeli p. Kostrz wpisał im szychty z góry, to dlatego, że pilnym będąc niezwykle, zawsze wszystko z góry odrabiał. Przykład zaiste piękny i godny naśladowania! A tu źli ludzie **powiadają, że to w tym celu, aby ci dwaj mili, Chla z Kołaczem mieli czas, — nie tracąc szychty, za jego sprawami, czy sprawkami, uganiać.** To niegodziwe!

Pisząc te słowa **domagamy się surowego śledztwa**, któreby wykazało „bezpodstawność" wszelkich zarzutów. — Niech się okaże czystość kryształowa niewinnie zawieszonego p. Kostrza, **który tak się przed** kilku laty zasłużył elektrowni przy tępieniu „nadużyć". — Zresztą p. Kostrz, jako sanator, napewno jest jak łza, bo sanatorzy nigdzie, nic nigdy jeszcze nie ukradli, solidarnie wszyscy stoją przy uczciwości, — a ktoby mówił inaczej, choćby miał dowody, jest nikczemnym potwarcą z opozycji, działającym przeciw polskiej racji stanu.

Były salinarz.

Rozwiązanie Reichstagu i zamach stanu?

Rokowania między centrum a hitlerowcami o utworzenie rządu w Prusiech zostały chwilowo przerwane i uchodzi za prawdopodobne, że do dalszych rokowań już nie dojdzie. Wielkie pisma niemieckie stwierdzają zgodnie, że rząd von Papena wprawdzie dopuści do otwarcia parlamentu, ale nie dopuści do uchwalenia wotum nieufności, gdyż jeszcze przed powzięciem uchwały ogłosi rozwiązanie parlamentu. Kwestją jest tylko, czy rząd w przepisanym terminie 60-dniowym rozpisze nowe wybory czy nie. Druga ewentualność byłaby jawnem złamaniem konstytucji, na co Hindenburg dotychczas nie odważył się.

Wedle innych wersyj rząd po rozwiązaniu Reichstagu rozpisałby wprawdzie nowe wybory, ale już na podstawie nowej, narzuconej ordynacji wyborczej. Przecież Papen jeszcze przed poprzedniemi wyborami wyrażał żal, że wejmarska konstytucja jest zbyt liberalna, przyznając równe prawo głosowania nawet 20-letnim. Gdyby rząd narzucił nową ordynację wyborczą, byłoby to także pogwałceniem konstytucji — niewiadomo, co lepsze: nierozpisanie wyborów, czy wybory na podstawie sfałszowanej ordynacji.

Rząd Papena musi jednak liczyć się z usposobieniem Hindenburga, który — jak dotychczas — nie jest skłonny do złamania swej przysięgi na konstytucję. W jaki sposób doprowadzić staruszka do tego kroku? Oto chce się wmówić w niego, że plebiscyt to coś wyższego i lepszego niż wybory, więc zamiast wyborów na podstawie obecnej ordynacji należy przeprowadzić plebiscyt, czy i jak ordynację tę zmienić.

Ale wszystkie te krzywe drogi prowadzą do jednego celu: do ustanowienia monarchji narazie bez monarchy. Rząd Papena robi to w ten sposób, że napędza wszystkich urzędników republikańskich albo podejrzanych o republikanizm, a na ich miejsce mianuje reakcjonistów, przeważnie z obozu niemiecko-narodowego. Toteż z całą satysfakcją piszą organa tego stronnictwa, że „już mamy monarchję bez monarchy" — jako przygotowanie do powrotu monarchy tj. Hohenzollerna.

To ścielenie drogi do powrotu Wilhelma czy jego syna odbywa się nawet przy pomocy Francji. Znanem jest w Berlinie stwierdzenie ambasadora francuskiego p. Ponceta, że przywrócenie monarchji oznacza utrwalenie pokoju na 10 lat. Znaczy to, że cesarz miałby tyle do czynienia z ponownem utwierdzeniem się na tronie, że nie miałby czasu na awantury zagraniczne i Francja miałaby z tej strony zapewniony spokój. Brzmi to paradoksalnie, a jednak leży w granicach możliwości, w myśl zasady, że djabła wypędza się Belzebubem: Francja woli Hohenzollerna, bo ten jest gwarancją pokoju, aniżeli Hitlera, który jest groźbą wojenną.

Na takie eksperymenty musi bezbronnie patrzeć się naród niemiecki. Co to jest właściwie naród niemiecki? Jest to obóz dwóch prawie równie silnych bloków: z jednej strony 35% głosów socjalistycznych i komunistycznych, z drugiej 37% głosów hitlerowskich, a co stoi w środku, to na nieszczęście jest języczkiem u wagi, zdolne i skłonne przeważyć ją na tę stronę, która zapewni większe korzyści. Z tego właśnie liczbowo nieusprawiedliwionego a politycznie rentownego stanowiska ciągnie zyski centrum, gotowe zawrzeć koalicję z tymi, którzy zapewnią mu większy udział w władzy.

Chwilowo Papen znalazł się, wskutek wyroku bytomskiego — w ślepej uliczce. Jeżeli wykona choćby jeden wyrok śmierci, wykopie między sobą a Hitlerem przepaść nie do przebycia; jeżeli wszystkich ułaskawi, powaga jego i powaga sprawiedliwości pójdzie w djabły, co w tej sytuacji zrobić? A dotyczy to wyłącznie samego Papena, gdy ułaskawienie jest rzeczą jego jako komisarza Prus względnie Brachta jako jego zastępcy — rząd Rzeszy z tą sprawą nie ma nic do czynienia.

Rozgrywa się ostatnia stawka. Za 5 dni decyzja musi zapaść, gdyż już w pierwszym dniu zebrania się parlamentu zapadnie decyzja: rozwiązanie, nowe wybory, zamach stanu.

Wywłaszcza się!

W ŚWIETLE HISZPAŃSKIEGO REFLEKTORA

W przytoczonym przez nas wywiadzie tow. Gomez wspomniał tylko ogólnikowo o śledztwie, od którego następstw chciał się generał Sanjurio ratować, wywracając republikę. Według informacji paryskiego „Tempsa" chodziło tu o szacherki przy dostawach koni dla wojska, oraz o wielką akcję przemycania tytoniu, w którem to ostatniem przedsiębiorstwie generał Sanjurio był „cichym wspólnikiem".

Tak więc „ICK" „mylił się", mówiąc grzecznie, gdy zapewniał, że przyczyną niełaski, w którą generał Sanjurio popadł ostatnio u rządu republikańskiego, była jakaś jego mowa polityczna. Człowiek, który obwieścił, że nie może już znieść, iż „zbyt wiele nagromadziło się nieprawości w Hiszpanji", był poprostu złodziejem i przemytnikiem na wielką skalę. Zdarzyły się już takie rzeczy — może się jeszcze nieraz zdarzać będą i zawsze znajdą się kapitaliści, gotowi do finansowania tych „akcyj obronnych", byleby ochronić swoją „świętą własność" przed podatkami i wywłaszczeniem na rzecz ogółu. Raczej złodziejom, niż narodowi! Taką dewizę przyjęła snać teraz burżuazja we wszystkich prawie krajach Europy.

Przedsiębiorczy kapitaliści hiszpańscy drogo za to zapłacą. — Nie chcieli dać państwu części swoich rent w formie podatków — nie chcie li dać bezrolnym ziemi, nawet za odszkodowaniem! — Teraz stracą wszystko bez żadnego odszkodowania do ostatniej pesety, do ostatniego pręta ziemi!

Parlament hiszpański nie bawił się z nimi długo, lecz uchwalił, jak to doniosły depesze zupełną konfiskatę majątków wszystkich, głośnych i cichych wspólników spisku przeciw suwerenności narodu.

„Rzeczpospolita musi się bronić przeciw tej warstwie, która się przeciw niej sprzysięgła" — zawołał w Izbie premjer Azania. A obronić się może tylko, wydzierając wrogowi z dłoni jego straszliwy dziś jeszcze oręż: potęgę pieniądza, kapitał.

Większość posłów, którzy głosowali za tem wywłaszczeniem, to nie socjaliści żadni, to ludzie, pragnący gorąco republiki, stojącej na straży świętej własności, republiki dobroczynnej, ale kapitalistycznej. Radykali Lerroux nienawidzą socjalizmu do tego stopnia, że wystąpili z rządu, nie mogąc się pogodzić z jego wpływem w rządzie. A jednak i oni głosowali za ustawą o wywłaszczeniu spiskowców. — I oni przenieśli świętą wolność nad „świętą własność". Tyle dokazały żubry hiszpańskie, tyle osiągnął hiszpański Lewiatan!

Rojno teraz w więzieniach hiszpańskich. Rojno i strojno. Bije łuna od mundurów na więziennych pryczach. Według „Timesa" londyńskiego w głównem więzieniu dla więźniów politycznych jest przeszło tysiąc „nowych gości", stłoczonych ciasno w przepełnionych celach. — W wojskowem więzieniu siedzi 66 wyższych oficerów. Nie bawią się z nimi choć nie udało im się pochwycić władzy. Nie myśli Hiszpanja naśladować Niemiec.

Okres łagodności wobec reakcyjnych przewrotowców skończył się już bezpowrotnie. Gdziekolwiek naród strząśnie jarzmo dyktatury, — tam zna już rękę, która kuła kajdany i odcina ją bez ceremonji. — „Naród musi się bronić przeciw warstwie, która się przeciw niemu sprzysięgła!". To w Hiszpanji, gdzie nie było .... niektórych „poprawek historycznych". — Jakie żniwo zbierze ze swego posiewu ta sama warstwa tam, gdzie władała gwałtem lata?

Z parlamentu hiszpańskiego bije światło potężnego reflektora, oświetlającego... przyszłość. Przyszłość niehiszpańską. Warstwy, które się przeciw narodowi sprzysięgły, odbiorą we właściwym czasie swoją zapłatę. Żaden agitator socjalistyczny nie zdołałby tak skutecznie przygotować umysłów do radykalnego wywłaszczenia wielkiej własności, jak to czynią magnaci obszarniczy i kartelowi.

A wskazówki zegara dziejowego posuwają się nieprzerwanie. A godzina się zbliża. W. J. G.

Obrona emerytów kolejowych

PRZED WYRZĄDZONĄ IM KRZYWDĄ

Dnia 18 bm. odbyła się w sali ZZK w Krakowie konferencja sekcji emerytów kolejowych, na którą zebrała się poważna ilość emerytów, tak należących do ZZK, jakoteż i innych emerytów kolejowych.

Konferencji przewodniczył tow. Krawawicz. Referat dotyczący zadania i pracy sekcji, zdążający do obrony emerytów przed dalszą krzywdą, wygłosił przewodniczący sekcji tow. Packan.

Sekretarz sekcji tow. Pellar podkreślił konieczność solidarności wszystkich emerytowanych kolejarzy, celem skutecznej obrony własnych interesów.

W dyskusji zabierał głos szereg mówców-emerytów, wypowiadając się za połączeniem wszystkich emerytowanych kolejarzy w sekcji ZZK.

Postanowiono podjąć szerszą akcję w sprawie emerytów i w tym celu zwołać większe zebranie emerytów kolejowych, w którem wezmą udział delegaci całego okręgu dyrekcji krakowskiej.

Zarząd sekcji komunikuje, iż wpisy na członków i rejestracja odbywa się codziennie od godz. 18 do 20.

Wielkie manifestacje chłopskie

(Korespondencja własna)

Nowy Sącz, 24 sierpnia.

Nowy Sącz w dniu 21 sierpnia był świadkiem olbrzymiej manifestacji ludowców z okazji poświęcenia sztandaru stronnictwa ludowego. Na uroczystość i zgromadzenie przybyli posłowie ludowi Witos, dr. Kiernik, Pawłowski, dr. Wrona, senator Kulerski i liczne delegacje organizacyj powiatowych, oraz tłumy ludu w liczbie około 30.000 osób.

O godz. 9 olbrzymi pochód przeciągnął ulicami miasta. Na czele pochodu postępowało 3.000 dziewcząt, ubranych w stroje ludowe, następnie szły delegacje z powiatów i tłumy uczestników z dziewięcioma orkiestrami. Rzesze wiwatowały na cześć Witosa i przybyłych gości. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Mazur, który też wygłosił podniosłe kazanie i poświęcił sztandar stronnictwa.

Na olbrzymiem zgromadzeniu na rynku przemawiali p. Kulerski, pos. dr. Wrona, pos. Pawłowski, pos. dr. Kiernik, przewodniczący zgromadzenia i delegaci powiatów. Imieniem stronnictwa narodowego witał zgromadzonych b. major p. Słyś, imieniem PPS tow. Zawierucha, imieniem związków zawodowych tow. Matkowski. Nastrój zebranych doszedł do szczytu entuzjazmu, gdy na mownicy pojawił się poseł Witos. Okrzykom na cześć opozycji, więźniów brzeskich, nie było końca. Zaznaczyć należy, że w zgromadzeniu wzięła udział inteligencja sądecka i z okolicy. Wrażenie przemówień, jak i całej uroczystości jest w mieście olbrzymie.

Należy wspomnieć jeszcze o przeszkodach. Zamierzano urządzić uroczystość w dniu 31 lipca, ale akurat na ten dzień zapowiedziano pokaz gazowy w Rynku, zaś w dniu 7 sierpnia nie można było urządzić uroczystości, bo w dniu tym miał się odbyć zjazd legjonistów w Nowym Sączu. Na wystąpienie banderji, do której zgłosiło się przeszło 1500 ludzi — władze nie zezwoliły. Pojawił się zakaz przybywania wozami do Sącza, ktoś porozlepiał fałszywe zawiadomienia, że uroczystość nie odbędzie się, gdyż została odłożona. Kilka orkiestr chłopskich policja zawróciła z drogi. *Porozsyłano listy ze sfałszowanym podpisem prezesa miejscowego zarządu S. L. p. Maciuszka, że zgromadzenie zostało odwołane.* Mimo tych kruczków tysiące chłopów już w nocy i wczesnym rankiem ciągnęło do Sącza, by zadokumentować swoją przynależność do stronnictwa ludowego. Policja „uświetniła" uroczystość wystąpieniem w hełmach szturmowych.

Nadmienić należy, że w zeszłą niedzielę odbył się olbrzymi wiec stronnictwa ludowego w Dobrzechowie, b. powiat Strzyżów, z okazji poświęcenia sztandaru stronnictwa lud., jak również poświęcenie domu ludowego imienia Wincentego Witosa w Markuszowej. Uczestników obliczają na kilkanaście tysięcy.

Wiadomości polityczne

LORD ROTHERMERE NA TRONIE HABSBURGÓW?

W „Daily Mail" ukazało się ciekawe oświadczenie lorda Rothermere, świadczące z jednej strony albo o oryginalności tego angielskiego arystokraty, albo o wielkiej naiwności rządu węgierskiego. Lord Rothermere twierdzi, że rząd węgierski ofiarował mu przed czterema laty tron po Habsburgach, co jednak on odrzucił, uważając, że nie byłoby to zbyt korzystne dla Węgier. Podobno w sprawie tej jeździł do Szkocji osobiście znany polityczny publicysta węgierski Rakosi.

KONIEC POWSTANIA MURZYŃSKIEGO W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Według doniesień z Cape-Town, wojskom południowo-afrykańskim udało się schwytać przywódcę zbuntowanych szczepów murzyńskich kacyka Impumbu. Jeńca odstawiono drogą powietrzną do Pretorji.

HUMOR I SATYRA

—o—

TREN NA RYCHŁY ZGON
SANACJI

O najmilsza, o jedyna
sanacjo!
Już nadchodzi twa godzina,
brzuszek boleć cię zaczyna
tak z racją!
Po radosnej, po bajkowej
twórczości,
przyszedł na cię czas niezdrowy
uwiąd starczy, bóle głowy
i mdłości.
Było dzieci twoich stadko
tak byczo!..
Dziś bebusie razem z matką
mają minę strasznie rzadką
i kwiczą.
Bo już ta choroba sama
jest brzydka.
Jakaż płaczu zabrzmi gama,
gdy wyciągnie dobra mama
kopytka!...
Zagrzmią trąby, hukną działa
żal wzbiera...
Ryknie z „bólu“ Polska cała,
że sanację już zabrała
cholera!...

RZECZY CIEKAWE

Turysta, raz zwiedzając azjatyckie
ziemie,
Zobaczył tam ciekawe, zagadkowe
plemię,
Co nie orze, nie sieje, nie robi,
a gdera,
I gdy żniwa nastają, innym plony
zbiera,
Zobaczył azjatyckie zjazdy i
najazdy,
I różne poznał typy też z pod
ciemnej gwiazdy.
Gdy zapytał krajowca, czy to treść
narodu,
Ten mu odrzekł: „O panie! to
zwykły duch Wschodu“.

UKŁUCIA

Profesor Piccard wybrał się znowu w podróż do *strato*sfery. Wielka sztuka! Niechby spróbował szanowny pan profesor dostać się choć raz do *zysko*sfery.

* * *

Gazety doniosły, że badaniem *strato*sfery ma się zająć instytut meteorologiczny w Jabłonnie. Dlaczego nie bardziej odpowiednie i powołane do tego ministerstwo skarbu lub min. przemysłu i handlu?!

(*„Żółta Mucha“*).

LISTY Z KRAJU

—o—

Myślenice, 22 sierpnia.

NOWE ODKRYCIA

Należy wytłumaczyć obywatelom w Myślenicach, że to nie jest odkrycie starych zabytków, jakto np. w Krakowie przy Sukiennicach się zdarzyło, lecz świńskich kawałów, sanacyjnych, tworzących już nie bagienko, ale bagno w Myślenicach.

Nie chcemy się posługiwać gołosłownemi zarzutami, jak nasi anonimowi donosiciele, którzy się bali położyć swe podpisy na fałszywe oskarżenia. Pozwolimy sobie stwierdzić na podstawie dokumentów, jak urzęduje PP w Myślenicach. Akta prokuratury przy sądzie okr. w Wadowicach, IV Ds. 347/31, oraz akta sądu grodzkiego w Wadowicach Kg. 919/31, Kg. 1197/31 i Kg. 17/32 stwierdzają następujące fakta:

1) P. Zygmunt Rachwał, podkom. PP, mając polecenie p. prokuratora przeprowadzić dochodzenie w sprawie a) sfałszowania podpisu b. burmistrza p. Boryczki, b) złożenia fałszywych zeznań przez niego wobec sędziego z namowy dr. Stanisława Matuzińskiego, c) wydobycia aktów apelacyjnych i ich ukrycia, a wzgląd nie zniszczenia z widocznym zamiarem zatarcia śladów przestępstwa, — mimo stwierdzenia tych faktów zamiast przesłuchać obu podejrzanych, tj. Matuzińskiego i Boryczkę, pierwszego wogóle nie przesłuchiwał, lecz przyjął od niego gotowy elaborat, a drugiego wprawdzie raz przesłuchał, ale widocznie „pouczony“, że ten protokół nie jest dość „oczyszczający“ podejrzanych, przesłuchiwał go po raz drugi w ten sposób, iż przyjął gotowy od drugiego podejrzanego drugi protokół, gotowy, pisany na maszynie, podobnie jak tłumaczenie sfabrykowane przez pierwszego podejrzanego, co sprzeciwia się kardynalnym zasadom obowiązującym przy przeprowadzeniu czynności śledczych.

2) Tenże p. Rachwał przesłuchiwany w sądzie w sprawie Kg. 1197/31 jako świadek na okoliczność, ile razy przesłuchiwał p. Boryczkę podał, że tylko raz.

3) P. Matuziński, mając być przesłuchany jako podejrzany, udaremnił tę czynność śledczą, gdyż zaraz po przybyciu p. Rachwała do Matuzińskiego odezwał się do niego: „Nie potrzebuje mnie pan przesłuchiwać, bo mam już wszystko gotowe na piśmie“, a skutek był ten, że p. Rachwał bezkrytycznie przyjął ten gotowy elaborat.

4) P. Rachwał złożył prokuraturze sprawozdanie, wnosząc na umorzenie sprawy.

5) Stosunki p. Rachwała i Matuzińskiego są bardzo przyjacielskie, co jest rzeczą notoryczną i znajduje swój wyraz w libacjach nocnych i zaspakajaniu swych potrzeb z balkonu na chodnik w rynku, co stwier dziła protokolarnie policja miejska i stróże nocni.

Drugi kwiatek: Eugenjusz Rompala, genjusz z pod Łapanowa, służbę pełni w magistracie, gdzie chrapie i sapie, lub w szynku u Balsama z karabinem w ręku...

Może komenda zabierze sobie tych panów z naszego miasteczka?

Obrady UNDa

Wczoraj w południe rozpoczęły się we Lwowie obrady UNDA. Obrady odbywają się w gmachu własnym i mają charakter ściśle poufny. — W obradach bierze udział cały szereg działaczy ukraińskich. Przedmiotem obrad aktualne sprawy polityczne.

Z kraju i ze świata

—o—

AKCJA POLICJI PRZECIWKO „BIEDASZYBOM“ W WEŁNOWCU. Obok huty „Agnieszki“ między Wełnowcem a Dębem na Górnym Śląsku, na terenie dawnej kopalni „Alfred“, bezrobotni natrafili na bogate pole węglowe, które od dłuższego czasu eksploatowali w t. zw. „biedaszybach“. Na terenie tym powstało z czasem osiemdziesiąt „biedaszybów“, zatrudniających 1500 ludzi. Codziennie wydobywano z tych szybów setki ton węgla, który wywożono do dalszych okolic. Onegdaj wywieziono 700 fur węgla. W pracy na tych „biedaszybach“ zatrudnieni byli bezrobotni z Załęża, Dębu, Wełnowca, Chorzowa, Sosnowca, Czeladzi, a nawet i z Częstochowy. Poza zatrudnionymi przy wydobywaniu węgla na terenie kopalń przebywały żony i dzieci bezrobotnych, pomagając im w pracy. Razem około 3500 ludzi stanowiło załogę tych „biedaszybów“. Wczoraj policja usiłowała zlikwidować owe dzikie kopalnie. Dwukrotnie, rano i w południe, przybywały na miejsce oddziały policji, które jednak wobec postawy bezrobotnych nic nie mogły wskórać i odstąpiły od zamiaru, nie chcąc doprowadzić do rozlewu krwi. Popołudniu wskutek tragicznego nieporozumienia po między bezrobotnymi doszło do ponownej akcji policji. Około godziny 4 popołudniu doszło do bójki między bezrobotnymi z Wełnowca, a bezrobotnymi z innych miejscowości. Tłem bójki było podobno przekonanie miejscowych bezrobotnych, że pozamiejscowi, którzy masowo przybywali do eksploatacji węgla, uczynili sprawę głośną i spro wadzili przez to interwencję policji. Bójka przybrała wielkie rozmiary, padły podobno strzały. Walkę toczono kamieniami i kilofami. Ciężko ranni zostali dwaj bezrobotni, których odwieziono do szpitala, — lżej rannych jest bardzo wielu bezrobotnych. Policja, która wkroczyła późnym wieczorem, — dokonała kilku aresztowań.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK NA MORZU KOŁO GDYNI. Z Jastarni do Gdyni powracało pewne towarzystwo kutrem p. Nadolskiego. Było to koło 9 wieczorem i pasażerowie rozkoszowali się cudownym widokiem księżyca. Kiedy kuter znalazł się na połowie drogi, jeden z pasażerów otworzył paczkę papierosów i częstował obecnych. Sięgnął wówczas po papierosa 35-letni Wilma, księgowy z Gdyni. W tej chwili fala przechyliła kuter i nieszczęśliwy wpadł do morza. Zatrzymano natychmiast mo tor i mimo ciemności rozpoczęto poszukiwania, niestety daremnie. Następnego dnia od rana rozpoczęto poszukiwania zwłok.

CHUSTECZKI JEDWABNE W PAPIEROSACH. Dzięki dostrzegawczości jednego z oficerów straży granicznej w ręce władz dostał się zręczny przemytnik jedwabiu. Przy tej sposobności wykryto nowy, pomysłowy „wynalazek“ przemytniczy. — W przedziale III kl. pociągu, zdążającego z Gdańska do Warszawy, jechał komisarz straży granicznej, Koźmiński. Naprzeciw niego ulokował się jakiś pasażer i postawił swoją walizkę na górnej półce. Pomiędzy współtowarzyszami podróży wywiązała się rozmowa, w czasie której komisarzowi, jadącemu w ubraniu cywilnem, oblicze rozmówcy wydało się jakgdyby znane. W pamięci komisarza zarysowała się sylwetka znanego mu z albumu przemytnika, z którym jednak nie stykał się dotychczas osobiście. W pewnym momencie nieznajomy sięgnął do swej walizki i wydobył z niej duże pudło z papierosami, zamierzając widocznie zapalić i poczęstować swego towarzysza podróży. Otworzył pudełko, spojrzał i w tej samej chwili mocno zmieniony, chciał odstawić je z powrotem. Ale komisarz wyciągnął już rękę i grzecznie poprosił o papierosa. Cóż było zrobić? Właściciel papierosów z rezygnacją otworzył pudełko, komisarz wziął papierosa i zapalił. Po chwili w powietrzu rozszedł się nieznośny swąd spalenizny. Komisarz Koźmiński rozdarł papierosa i cóż się okazało? Wewnątrz tutki znajdowała się zwinięta w cieniutki rulonik jedwabna chusteczka. Aresztowany pasażer okazał się prze mytnikiem jedwabiu, który wiózł transport chusteczek, ukrytych w sprytny sposób. Każda chusteczka była zrolowana i włożona do długiej tutki papierosowej. Oprócz pudełek ze spreparowanemi w ten sposób tutkami, przemytnik wiózł również pudło prawdziwych papierosów w takich samych tutkach. Zdradziła go pomyłka, wydobył bowiem zamiast prawdziwych „nadziewane“ papierosy. Przemytnik Kuropatwa został odwieziony do Warszawy.

MORD W WIERZBOWICACH. Wczoraj w Wierzbowicach pod Lwowem wynikła kłótnia między sąsiadami Jurkiem Proniem a Kordjakiem. W czasie tej kłótni Kordjak dobył noża zadając Proniowi 3 ciosy w okolicę serca. Po przewiezieniu Proń zmarł.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Dnia 23 bm. o godz. 1'30 Szudrawa Marja, zamężna Krieger z Łyśca (pow. Stanisławów), lat 26, bez zajęcia, usiłowała popełnić samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg w ten sposób, że położyła się na szyny toru kolejowego przed mającym nadjechać pociągiem towarowym, zdążającym ze Lwowa do Stanisławowa. Usiłowane samobójstwo udaremnił na czas funkcjonarjusz kolejowy Aleksander Nowak, zam. w Stanisławowie.

RAŻONY PIORUNEM. Dnia 23 bm. około godz. 16'30 Jakób Bereznicki (lat 61), z Bednarowa (pow. Stanisławów) został rażony śmiertelnie piorunem, w czasie gdy pasł na pastwisku krowy.

ŚMIERĆ ZA JABŁKA. Dnia 20 bm. o godz. 23 Haik Edward w Tyśmienicy, przyłapawszy na kradzieży jabłek Dmytra Wołoszczuka, uderzył go w głowę łopatką wojskową, wskutek czego Wołoszczuk, odwieziony do szpitala w Stanisławowie, zmarł dnia 21 bm. Haika przytrzymano i odstawiono do sądu grodzkiego w Tyśmienicy.

SKUTKI BURZY. Dnia 23 bm. około godz. 15 między gminą Krechowce a Łyścem, pow. Stanisławów na klm. 305 zostało wywrócone drzewo na przewody telegraficzne i telefoniczne, wskutek czego komunikacja została przerwana. Przewrócenie drzewa nastąpiło wskutek powstałego wichru i burzy. Urząd kontroli telefon. i telegraf. w Stanisławowie powiadomiono.

W POSZUKIWANIU ZA MORDERCĄ. W związku z zabójstwem śp. Jakima Grabowskiego z Tomaszowiec (pow. Kałusz) posterunek PP w Wojniłowie zarządził poszukiwania za ukrywającymi się sprawcami. W tym celu zostali wysłani post. Bielecki Wojciech i Budziak Andrzej, którzy dnia 23 bm. o godz. 2'30 natknęli się na jednego z poszukiwanych Wasyla Bezrukiego z Tomaszowiec, gdy ten w brogu w gminie Dorska spał. Bezruki na widok posterunkowych oddał do nich jeden strzał z broni krótkiej i począł uciekać. Posterunkowi, goniąc za nim, oddali 9 strzałów rewolwerowych, jednak bez skutku. Sprawca w ciemnościach zniknął.

BURZA NAD BORYSŁAWIEM. — W dniu 23 sierpnia w południe nad Borysławiem i okolicą przeszła gwałtowna burza, połączona z ulewą i piorunami. Jeden z piorunów wpadł do mieszkania przy ul. Średni Potok i poraził 60-letnią Teodozję Szwec. Wezwany lekarz stwierdził zgon. — W innym wypadku piorun poraził Marję Mikop służącą, która w czasie burzy czerpała wodę przy ul. Mickiewicza. Kozłowski Walerjan, robotnik Limanowej jechał w czasie burzy motocyklem ulicą Prez. Mościckiego. Kozłowski najechał na wóz doznając licznych obrażeń na ciele, złamania kości nosowej i poranienia oka. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

NAPAD NA POCZTĘ. W nocy z poniedziałku na wtorek do budynku pocztowego w Krasiczynie pod Przemyślem, włamali się jacyś osobnicy, którzy zrabowali 800 zł. w gotówce i znaczkach pocztowych.

KOŁEM W GŁOWĘ. We wsi Hyrowej k. Krosna doszło do sprzeczki między dwoma rolnikami, Stefanem Marjatem i Kardysiem Aleksandrem. W pewnej chwili Marjat uderzył Kardysia kołem w głowę tak dotkliwie, że ten w kilka minut zmarł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. W Romanówce k. Czortkowa w czasie młócki zboża tryby maszyny zgruchotały Mikołajowi Semirosumowi nogę. Semirosuma przewieziono do szpitala, gdzie dokonano amputacji nogi.

**PAMIĘTAJCIE
O FUNDUSZU PRASOWYM!**

Dalsze gwałty hitlerowców w Bytomiu

Wrocław, 25 sierpnia. — Ubiegła noc minęła w Bytomiu bardzo burzliwie. Począwszy od wczesnych godzin wieczornych umundurowani narodowi socjaliści urządzali w różnych częściach miasta burzliwe demonstracje, podczas których w wielu sklepach i biurach partyj lewicowych powybijano szyby. Około godziny 10 wieczorem oddział umundurowanych socjalistów narodowych w liczbie około 400 osób usiłował dostać się przed budynek sądowy. Policja użyła pałek gumowych i wyparła demonstrantów w boczne ulice, gdzie ich rozpędzono. W chwilę później demonstranci zebrali się w innem miejscu, zostali jednak również rozpędzeni. O godz. 10'30 demonstranci zebrali się na Bahnhofstrasse, gdzie w lokalu „Oberschlesische Volksstimme" powybijali szyby wystawowe. Przy tej samej ulicy wybite zostały szyby wystawowe w dwóch sklepach żydowskich, przyczem jedną z tych wystaw, zawierającą towary galanteryjne, zrabowano. Rozruchy trwały do godziny 1 w nocy. Podczas starć z policją odniosło dwadzieścia osób rany. Aresztowano dziewięciu hitlerowców.

„CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI NIERÓWNY"

Polaka można zamordować

Monachjum, 25 sierpnia. Nawiązując do wyroku bytomskiego, naczelny redaktor „Voelkischer Beobachter" Alfred Rosenberg dowodzi, że życie człowieka nie jest równe, tak jak człowiek człowiekowi nie jest równy i pisze: „Miałoby być straconych pięciu narodowych socjalistów, w dodatku dawnych żołnierzy frontowych za to, że zamordowany został Polak i to w dodatku bolszewik? Tego rodzaju sprawiedliwość zwraca się przeciw najelementarniejszym instynktom samozachowawczym narodu. Narodowi socjaliści zapatrują się na sprawę inaczej. Dla nich nie jest dusza duszy równa. Niema dla nich prawa dla prawa. Ich celem jest stworzenie silnego człowieka-Niemca. Przed tym celem muszą ustąpić wszelkie zasady prawne, towarzyskie i polityczne".

ZAWIESZENIE ORGANU HITLEROWCÓW

Berlin, 25 sierpnia. Organ hitlerowski „Der Angriff" został za znieważenie kanclerza i złośliwe podawanie w pogardę władz oraz za nawoływanie do nieposłuszeństwa i oporu władzy na siedm dni do 31 sierpnia włącznie zawieszony.

CENTRUM NIE ŚPIESZY SIĘ DO KOALICJI Z HITLEREM

Berlin, 25 sierpnia. W Stuttgarcie odbyły się wczoraj narady przywódców partji centrowej w sprawie sytuacji politycznej w związku z kwestją koalicji centrum z narodowymi socjalistami. W obradach wzięli udział: generalny sekretarz partji centrum poseł do Reichstagu Vockel, prezydent Wirtembergji dr. Bolz, zastępujący przywódcę partji ks. dra Kaasa od czasu jego choroby, poseł Joos, były kanclerz Brüning i radca stanu dr. Schaefer. — Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, pertraktacje centrum z narodowymi socjalistami **nie miały miejsca, ani też nie odbędą się w Sztuttgarcie.**

TEROR

Monachjum, 25 sierpnia. Ubiegłej nocy wybito szyby wystawowe dziennika „Münchener Neueste Nachrichten" kamieniami z przejeżdżającego samochodu. Jak stwierdzono, samochód, z którego padły kamienie, należy do posła hitlerowskiego Wagnera. Podjęte w tym kierunku śledztwo wykazało, że Wagner pożyczył samochodu kierownikowi działu propagandy partji hitlerowskiej Nippoldowi, którego też aresztowano. Nippold przyznał się do czynu.

WYGRYZIONY

Berlin, 25 sierpnia. Długoletni pod sekretarz stanu w ministerstwie gospodarczem dr. Trendelenburg podał się do dymisji z powodu różnic jakie wynikły między nim a ministrem gospodarczym drem Warmboldtem. Następcą jego został mianowany dr. Schwarzkopf.

KOMISARZ RZESZY WOBEC SEJMU PRUSKIEGO

Berlin, 25 sierpnia. Na inicjatywę hitlerowskiego prezydenta sejmu pruskiego Kerrla odbyła się dziś między nim a pełnomocnikiem komisarza Rzeszy dla Prus drem Brachtem konferencja celem ustalenia stosunku komisarycznego rządu pruskiego wobec sejmu. Jak z kół poinformowanych donoszą, dr. Bracht oświadczył, że komisaryczny rząd pruski nie poczuwa się do odpowiedzialności wobec sejmu pruskiego, ani też uchwały sejmu nie będą dla niego obowiązujące, ponieważ władzę otrzymał nie z ręki sejmu, lecz prezydenta Rzeszy.

UROSZCZENIA BOJÓWEK SZTURMOWYCH

Berlin, 25 sierpnia. Prasa berlińska donosi, że szef sztabu generalnego oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej Roehm podczas ostatniej konferencji z ministrem Reichswehry domagał się, aby żołnierze Reichswehry oddawali przywódcom oddziałów szturmowych honory, ja kie przysługują oficerom Reichswehry. Wiadomość ta została z kół Reichswehry nieoficjalnie zdementowana.

KLARA ZETKIN BĘDZIE PRZEWODNICZYŁA

Berlin, 25 sierpnia. Frakcja komunistyczna Reichstagu zawiadomiła dziś dotychczasowego prezydenta Reichstagu Loebego, że Klara Zetkin przyjedzie na otwarcie Reichstagu i będzie przewodniczyła obradom inauguracyjnym jako prezydent z tytułu starszeństwa. Wobec takiego stanu rzeczy, sfery miarodajne obawiając się, aby nie doszło do poważnych komplikacyj rozważają obecnie możliwość zmiany regulaminu Reichstagu, aby nie dopuścić do otwarcia parlamentu przez komunistkę.

Wyrok na spiskowców hiszpańskich

Madryt, 25 sierpnia. Najwyższy Trybunał wydał wczoraj w nocy w procesie o usiłowany zamach stanu wyrok, mocą którego generał Sanjurjo skazany został **na karę śmierci,** generał Herranz skazany został **na dożywotnie więzienie,** — **podpułkownik Infant na 12 lat więzienia,** a syn generała Sanjurjo, kapitan Sanjurjo został **uwolniony.**

Paryż, 25 sierpnia. Jak donoszą z Madrytu, ambasador francuski Herbette interwenjował u rządu hiszpańskiego celem ułaskawienia skazanego na śmierć generała Sanjurjo. Na odbytej dziś radzie ministrów uchwalono zwrócić się do prezydenta republiki z wnioskiem o ułaskawienie skazańca.

—ooo—

Japonja w Mandżurji

Londyn, 25 sierpnia. Japoński minister spraw zagranicznych baron Uszida wygłosił dziś w parlamencie japońskim przemówienie, w którem omówił stanowisko Japonji wobec kwestji mandżurskiej. Na wstępie mowca podkreślił, że rząd japoński poczynił już odpowiednie przygotowania w sprawie **uznania państwa mandżurskiego.** Rząd japoński czyni to w tem przekonaniu, że uznanie Mandżurji jest jedynym środkiem gwarantującym pokój. Olbrzymie ofiary, jakie w przeszłości poniosła Japonja dla Mandżurji, czynią rozwiązanie problemu mandżurskiego niezbędnem, gdyż tylko w ten sposób usunięte zostaną główne przyczyny konfliktu chińsko-japońskiego. Zastrzega się dalej minister, że podnoszone w niektórych kołach projekty rozwiązania problemu mandżurskiego w ten sposób, aby Chinom przyznane zostały tam prawa suwerenne, są dla narodu japońskie go **nie do przyjęcia.** Każdy, kto zna chaotyczne stosunki w Chinach, przyzna, że rozwiązanie tego problemu w łonie Ligi Narodów, lub jakiejkolwiek innej „maszyny pokoju" nie może być uważane za skuteczne lekarstwo. Dalej zapewnia baron Uszida, że utworzenie państwa mandżurskiego jest następstwem chińskiego ruchu separatystycznego, w którym Japonja nie brała udziału. Ruchy separatystyczne nie są przez pakt dziewięciu zakazane i dlatego nikt nie był w stanie Chińczykom przeszkodzić w zrealizowaniu swej woli utworzenia państwa niezależnego. Co się tyczy zarzutów, że w Mandżurji zatrudnionych jest wielu Japończyków w urzędach państwowych, to należy wskazać, iż historja zna już wiele podobnych precedensów; także inne państwa nowe angażowały do swej służby cudzoziemców. Rozwiązanie problemu mandżurskiego może być dla rządu japońskiego zadowalające tylko wte dy, gdy żądania i uprawnione pretensje Japonji zostaną uwzględnione, a wreszcie jeżeli problem będzie dawał rękojmię utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie. Podobne rozwiązanie może nastąpić wyłącznie na zasadzie stanu obecnego.

TELEGRAMY

—o—

ZAMÓWIENIA DLA FABRYK MOSTÓW

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że ministerstwo komunikacji udzieliło ostatnio zamówień na konstrukcję żelazną mostów drogowych kilku firmom krajowym, m. in. także fabryce Zieleniewskiego. Mostów ma być 5, wśród nich na Sanie pod Liskiem, na Dniestrze pod Niżniowem i na Serecie pod Czortkowem.

ROBOTY DROGOWE

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). W ministerstwie komunikacji prowadzone są rokowania z firmami krajowemi o rozszerzenie robót drogowych na linjach Kraków-Zakopane i Kraków-Śląsk-Zagłębie Dąbrowskie-Warszawa.

KATASTROFA LOTNICZA

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Dziś o 10 przedpołudniem wyleciał do lotu ćwiczebnego starszy posterunkowy policyjnej eskadry lotniczej Czesław Kwiatkowski. W czasie lotu nastąpiło uszkodzenie silnika tak, że lotnik zmuszony był lądować między budynkami na lotnisku warszawskiem. W czasie lądowania samolot zaczepił skrzydłem o budynek stacji benzynowej, wskutek czego samolot uległ rozbiciu, zaś lotnik odniósł ciężkie rany.

STRAJK URZĘDNIKÓW MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Dziś Związek urzędników samorządowych wydziałów administracyjnych magistratu m. Warszawy proklamował strajk na jutro, domagając się wypłaty zaległych poborów.

KRWAWY STRAJK

Łódź, 25 sierpnia (telef. własny). W związku z częściowym strajkiem robotników przemysłu włókienniczego w Bełchatowie pod Łodzią odbyło się zgromadzenie strajkujących, po którem robotnicy udali się do fabryki z zamiarem przerwania pracy jeszcze zatrudnionych. Przyszło do starcia z policją, w czasie którego dwóch policjantów została poważnie ranionych kamieniami. W wyniku starcia aresztowano kilkadziesiąt osób.

ROKOWANIA O PAKT FRANCUSKO-SOWIECKI

Paryż, 25 sierpnia. Ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski złożył wczoraj wieczór premjerowi Herriotowi wizytę. „Echo de Paris" dowiaduje się, że wizyta Dowgalewskiego miała na celu kwestję zawarcia francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. W sprawie tej mają być podjęte rokowania z końcem bm.

RAID AWIONETEK

Paryż, 25 sierpnia. W ciągu przedpołudnia minister rolnictwa Painleve przybył na lotnisko w Orly pod Paryżem, celem powitania uczestników europejskiego raidu lotniczego. Po południu francuski Aeroclub wydał na cześć lotników przyjęcie, w którem wzięli udział wszyscy uczestnicy lotu.

WYRŻNIĘCIE ODDZIAŁU FRANCUSKIEGO W AFRYCE

Paryż, 25 sierpnia. We francuskiej Afryce zachodniej w pobliżu granicy Rio de Oro napadli tubylcy na patrol francuski znienacka i wycięli go w pień. Patrol składał się z porucznika, 4 podoficerów i 7 strzelców senegalskich.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Nowy Jork, 25 sierpnia. Jak z Manili donoszą, wyspa Luzon (Filipiny) nawiedzona została silnem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze znana.

SKUTECZNA WALKA Z BEZROBOCIEM

SKRÓCENIE CZASU PRACY

Nowy Jork, 25 sierpnia. Sfery gospodarcze w porozumieniu z amerykańskim związkiem zawodowym postanowiły odbyć w październiku konferencję, celem opracowania programu zmierzającego do złagodzenia kryzysu gospodarczego. Porządek obrad przewiduje **zniesienie prohibicji** reformę ustawy antytrustowej oraz wprowadzenie **5-dniowego tygodnia i 6-godzinnego dnia pracy.**

DWA LOTY Z AMERYKI DO NORWEGJI

Nowy Jork, 25 sierpnia. Rodzina Hutchinson, która zamierza lecieć do Norwegji, wylądowała na wyspie Anticosti w zatoce św. Wawrzyńca.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Lotnicy amerykańscy Lee i Bodkon wystartowali dziś z Harbour Grace (Nowa Funlandja) do lotu transatlantyckiego do Oslo.

ROZSZERZENIE SIĘ POWSTANIA W BRAZYLJI

Nowy Jork, 25 sierpnia. Z Rio de Janeiro donoszą o wybuchu powstania w stanie Rio Grande do Sul. — W wielu miastach wymienionego stanu tworzą się nowe kadry powstańców celem udzielenia poparcia powstańcom stanu Sao Paolo. Rząd brazylijski wysłał drogą morską do Rio Grande 9 batalјonów.

KRONIKA

—o—

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema). Codziennie o godzinie 8'30 przedstawienie.

—ooo—

PRYWATNY ZAKŁAD NAUKOWY IM. H. JORDANA (ul. św. Mikołaja 16, tel. 14-36) przyjmuje **WPISY** do **koedukacyjnej** szkoły powszechnej i do gimnazjum humanistycznego. Dla urzędników zniżki. Godziny urzędowe od 12 do 14 i od 17 do 18. **Kistryn.**

—ooo—

POWRÓT MŁODZIEŻY SZKOLNEJ Z KOLONIJ WAKACYJNYCH. Tow. „Dzieci na wieś“ komunikuje, że powrót kolonji nastąpi: dziś w piątek z Peczeniżyna, Jabłonowa i Perehińska (dziewczęta) na dworzec główny o godzinie 4 popołudniu, z Bąkowic (dziewczęta), z Chyrowa (chłopcy), Turki n/Str. (chłopcy) na dworzec główny o godzinie 8'27 wieczorem.

SAMOBÓJSTWO Z ŻALU ZA PSEM. Wczoraj odebrała sobie życie przez powieszenie Zofja Blondys, dozorczyni domu przy ul. Nowej 72, na Zamarstynowie. Powodem rozpaczliwego kroku — żal za psem, który zdechł.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO SPÓŁDZIELNI. Do kasy Spółdzielni inwalidzkiej włamali się onegdaj w nocy jacyś niewyśledzeni sprawcy, lecz co zostało skradzione, nie zdołano ustalić. Spółdzielnia inwalidzka mieści się przy ul. Kleparowskiej 27, a o włamaniu doniósł porucznik Kłak Stanisław, zamieszkały tamże.

Bezwstyd kapitalistyczny

Przy sposobności ostatnich redukcyj w browarze lwowskim wyszło na jaw, że robotnicy zredukowani już do minimum, wskutek czego pracować muszą za zwolnionych, zarabiają po 25 zł. tygodniowo za 4 dni w tygodniu, czyli nie wiele ponad 100 zł. miesięcznie. Rzemieślnicy, których zostaje w pracy zaledwie 25, zarabiają około 40 zł. tygodniowo, co miesięcznie wynosi około 180 zł. Przyzna każdy, że wydatek ten na robociznę nie jest chyba wygórowany, a robotnicy tyle zarabiający, obarczeni jeszcze licznemi rodzinami nie mogą przecież być posądzeni o zbytkowy poziom życia. Jeżeli więc zarząd tego przedsiębiorstwa ma odwagę przyjść do robotników i postawić ich przed ewentualnością: albo redukcja płac, albo redukcja ludzi, to bezwstyd tego żądania od biednych ludzi objawi się jaskrawo, gdy się zważy, że ani pensje dyrektorów, ani ilość tych dygnitarzy zupełnie nie podlegają redukcji. Przeciwnie pomnożono „dyrektorjat“ browaru o jeszcze jednego genjusza, który zapewniwszy sobie pobory około sześć tysięcy zł. miesięcznie pokrycie dla tej fantastycznej płacy chce znaleźć na żołądkach robotniczych. A na to trzeba pozbawić chleba około 60 robotników, aby nasycić... jednego dyrektora.

Taka jest polityka „wewnętrzna“ tych rekinów kapitalistycznych.

Ale nie koniec na tem. Nie dość właścicielom browarów wyzyskiwania robotników, przez założenie kartelu chcą się jeszcze dobrać do kieszeni publiczności. Ponieważ małe browary konkurują niską ceną piwa, trzeba je kartelem zdusić, albo zmusić do solidarności. Podobno starania czynione w Warszawie o zezwolenie na kartel zostały już uwieńczone pomyślnemi rezultatami, wysoka cena piwa będzie zabezpieczoną, niskie płace robotników wymuszone, wobec tego luksusowe płace będą nadal dyrektorom zagwarantowane.

Podobnie jak browary, prowadzą „politykę“ gospodarczą inne przemysły. Na wyzysku robotników i społeczeństwa zbudowane są kartele żelaza, cementu, cukru, węgla, drożdży itd. A rząd? Popiera kartele i pozostawia im zupełną swobodę działania.

Tragedja rodzinna młodego inżyniera

Gdy niedostatek wkradać się zaczyna drzwiami, oknem ciśnie się niezgoda. Przed siedmioma laty Jerzy Wróblewski, student wydziału chemicznego politechniki lwowskiej poznał niepospolitej urody panienkę, w której zakochał się na zabój.

33-letni Jerzy Wróblewski, to typowy rocznik, na którym wojna wycisnęła swoje piętno. W młodym wieku poszedł do wojska, przeskoczył niejako okres swych lat beztroskich, a gdy przycichły armaty, wrócił do Lwowa prawie wprost z okopów, gdzie rozpoczął studja.

W tym momencie w drodze napotyka kobietę. Kochając ją bardzo, oświadcza się jej, a w niespełna rok potem młodzi ludzie zostają małżeństwem.

Na horyzoncie ich szczęśliwego życia zbierają się chmury. Życie okazało się ciężkie, a walka o byt bardziej trudną, aniżeli zdawać się mogłoby młodym optymistom.

W ślad za niedostatkiem, przychodzi oziębłość żony. Wreszcie dowiaduje się całkiem oficjalnie, że żona, którą tak strasznie kocha, nawiązała romans z jednym z jej znajomych.

Nic nie pomagają prośby i błagania młodego Jerzego, rzuca studjum politechniczne, szuka posady.

Ale o posadę tak trudno... Sytuacja rodzinna nie ulega zmianie i młody Jerzy ulega nałogowi pijaństwa. Często widzieć go można było w stanie nietrzeźwym i tak wiódł życie osobno i zdala od żony, którą tak kochał.

Wreszcie, jak już onegdaj donieśliśmy, odszedł od świata, zażywając cjankali, odszedł od społeczeństwa, któremu dał wszystko co miał, bo ryzyko życia, wreszcie odszedł, bo zwątpił w szczęśliwsze jutro, które mozolnie budował sobie na szczęściu swej kochanej żony.

—ooo—

ZAPOBIEGLIWA KAMIENICZNICZKA. Właścicielka domu Toloczkowa, przy ul. Zielonej 105, procesuje się bezpodstawnie ze swym lokatorem J. Chidem. Aby proces ten wygrać, stara się nie dopuścić, aby lokatorowi doręczono wezwanie na rozprawę, spodziewając się w ten sposób uzyskać wyrok zaoczny. Mianowicie listonoszowi poszukującemu Chida oświadczyła, że taki w jej domu jest nieznany. Sztuczka wprawdzie się nie udała, ale chyba powinna znaleść się kara za wprowadzanie w błąd funkcjonarjuszy pocztowych.

NIEUDAŁY WYSTĘP OSZUSTA Z WARSZAWY W ZNIESIENIU. Ub. poniedziałku do urzędu pocztowego Lwów-Zniesienie zgłosił się osobnik z książeczką oszczędnościową PKO, opiewającą na nazwisko Leon Lewiński z Warszawy. Stan oszczędności w książeczce wynosił, jak głosiła cyfra 5.020 złotych. Osobnik ów przedstawiając książeczkę żądał wypłaty 100 złotych. Ponieważ książeczka wydała się kasjerowi podejrzaną, przeto począł ją badać, co widząc ów osobnik zbiegł, pozostawiając książeczkę w rękach urzędnika.

POD PRETEKSTEM WYROBIENIA POSADY. Michał Piasecki (ul. Starozniesieńska 49) wyłudził od Popowicza Wasyla (ul. Podgórna 3), kwotę 200 zł. Za pieniądze te obiecał Piasecki wyrobić Popowiczowi posadę dozorcy domu. Gdy Popowicz zorjentował się, że padł ofiarą oszustwa, doniósł policji, która Piaseckiego aresztowała.

—ooo—

JAN BOJER 25

LUD NAD MORZEM

— Myślę jednak, że chyba już czas, byś i ty wstał nareszcie — mówi Anna, gdy leży w łóżku i przeciąga się, gdy wszyscy dawno już przy robocie.

— Tak mnie głowa boli — odpowiada i odwraca się do ściany.

— Ach, chociaż głowa trochę boli, to nic jest przecież takie groźne.

— Trochę boli, istotnie — powtarza jej słowa. — Kiedy boli nie trochę, ale bardzo. — I naciąga na uszy przykrycie ze skóry i pozostaje w łóżku.

Na śniadanie czeka go kasza na wodzie, okraszona syropem. A potem długi dzień, w ciągu którego musi wałęsać się bezczynnie. I niechaj teraz mówi mu kto o karze. Wszak jest już uwięziony, i skazany na chleb i wodę, a hańba jest taksamo wielka jak gdyby był w więzieniu.

Pewnego dnia siedziały w domu same, matka Elżbieta i Anna. Mała izba zalana była słońcem, stara tkała, a Anna szyła bieliznę dla dziecka. Taka cisza zaległa między niemi, aż wreszcie matka przestała tkać i przez chwilę przyglądała się córce przez okulary.

Anna podniosła wzrok, jakby chciała odgadnąć, o czem matka myśli.

— Anno, musisz mi teraz coś powiedzieć. Ale może to zbyt ciężkie dla ciebie?

— Nie, pytaj tylko.

W chwilę później słychać znowu: — Czy byłaś wtedy bardzo zakochana w Piotrze?

Córka spuściła oczy, westchnęła i szyła dalej.

— Czy może zrobiłaś to — tak — wybacz mi — może zrobiłaś to... by nam przyjść z pomocą, ponieważ byliśmy tacy biedni?

Znów zapadła cisza. Wreszcie Anna odrzekła: — Byłam taka młoda, matko. Ale sama się już zastanawiałam nad tem. Zapóźno teraz zresztą na rozmyślania.

Poczem matka znów zabrała się do tkania.

Urodziło się dziecko, chłopczyk, i matka Elżbieta miała odrazu dużo zajęcia jako babka. Była nią po raz pierwszy, a ostatecznie, przecież to nie drobnostka, zjawienie się w domu takiej istotki! A Paal ustawicznie dreptał z izby na pole i z powrotem i wyglądał niby uosobienie święta. Ba, toż przyniósł nawet na plecach nową kołyskę, i ustawił ją na samym środku izby! Eljasz Daber poprzysiągł sobie wprawdzie, że nie wykona już żadnej roboty stolarskiej, ale co tytoń, to tytoń, a Paal umiał namawiać, jeśli chciał. Oto łóżko dla chłopca.

Ale pewnego dnia nadchodzi drogą młody człowiek z siujdwestce[1]) i nieprzemakalnych butach. To Per, który przez całą wiosnę był przy połowie ryb w Finlandji i wreszcie ma przynajmniej w portfelu sześćdziesiąt koron. Wygląda teraz na całkiem dorosłego i pełnoletniego, ma ciemny zarost i minę, która mówi, że wszystko spoczywa na nim. A oto stare budynki, taksamo chylące się do upadku jak zawsze, a pola uprawione, tak się przynajmniej wydaje, a teraz pragnąłby jeszcze wiedzieć, jaki też wielki dług figuruje u kramarza.

Zna już historję Anny i przypomina sobie, jak jej to zazdrościł, kiedy spotkało ją jakie szczęście. Przypomina sobie, jak ten frajer z wielkiego folwarku stał tu i przyrzekał, że we Flata będzie się kiedyś hodować nietylko krowy, lecz także konie. Oto. A teraz stoi w przysionku, otwiera drzwi, wchodzi. — Ach, Boże! — rozlega się w izbie, pełnej ludzi. — To ty, Perze, witaj w domu! — Najpierw patrzy na ojca i matkę, następnie na właściciela folwarku, który wstał, wypełniając całą izdebkę. — Witajcie! — mówi do wszystkich, czując radość i dumę, że znów jest w domu.

Stawiają zaraz kawę i coś do jedzenia, a Per dziwi się, że kawa jest czarna. — Krasuła się jeszcze nie ocieliła? pyta. Tamci zamieniają spojrzenie, lecz nikt nie odpowiada. Anna pochyla się nad dzieckiem, cała czerwona. Tylko Marcinek wyrywa się z nowiną, że Krasuła sprzedana. Per odrzuca głowę w tył i wlepia w nich oczy. Poczem je dalej, lecz nic już nie mówi.

Dopiero w kuchni matka Elżbieta musiała wyznać prawdę. A on stał oniemiały i zacinał wargi i słuchał. Jeszcze nigdy nie widział w jej oczach takiego lęku. Milczał przez chwilę. Nareszcie jednak uśmiechnął się szydersko: — Więc Anna przecież dostała swoją krowę — rzekł i powoli wyszedł z izby.

A rychło pobyt w domu stał się mocno niemiły. Tyle ludzi, na których ma pracować, zbierała go ochota odrazu rzucić wszystko i pójść swoją drogą, bo tamtych przecież także wypędzić nie może.

Aż tu pewnego dnia nadjeżdża drogą bryczka, a na niej siedzi stara Ingeborga Norset. Chłopak, który powozi, to żaden z jej synów lecz parobek, a w domu nie wie żywa dusza, że pojechała dalej niż do kupca wiejskiego.

Wychodzą naprzeciw niej, matka Elżbieta i stary, a naostatku także Piotr. Ingeborga Norset wita ich, pozwala sobie pomóc przy wysiadaniu z wysokiej bryczułki, następnie opiera się na lasce i patrzy na nich wszystkich, także na ten mały dom, którego progów nigdy nie przekroczyła. Teraz jej syna z żoną i dzieckiem przyjęto tu z łaski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Kapelusz marynarski na deszcz. Przyp. tłom.

Oszczędności przemysłowców

W firmie „Limanowa" na sekcji „C" szyb Nr. 11 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z wiertaczem Drabikiem.

Firma ze względów oszczędnościowych poodbierała wiertaczom w szybach pompowych pomocników tak, że wiertacz musi sam szyb dozorować, przynosić sobie smar i smarować balans. Przy tej czynności niema nikogo i w razie jakiego wypadku niema nikogo, ktoby mógł dać znać kierownictwu kopalni co się w szybie dzieje.

Tak się też stało i z wiertaczem Drabikiem. W trakcie smarowania balansu obsunęła się mu noga z rusztowania i runął z wysokości na ziemię. Wskutek upadku złamał nogę i kilka żeber. Dzięki tylko przypadkowi, że obok szybu przechodził obcy człowiek, który usłyszał jęki Drabika, dano znać kierownikowi kopalni, który pośpieszył nieszczęśliwemu z pomocą.

Drabika odwieziono do szpitala w Drohobyczu, a firma oszczędza w dalszym ciągu, gdyż w innych szybach jest tosamo.

Lwów w perspektywie dnia

Antoni Jamrzyk, bez miejsca zamieszkania, urządził się bardzo wygodnie. Zamieszkał w hotelu „Bristol". Byłby do tego czasu mieszkał, gdyby nie powiedział „zapłacę razem". Jamczyk mianowicie ociągał się z zapłaceniem rachunku za telefony, a przyparty do muru, oświadczył „zapłacę razem", ponieważ i razem nie zapłacił, aresztowano go.

* * *

Wszyscy powinni zbojkotować stragan Marji Kowalskiej, plac Unji Brzeskiej, ponieważ na straganie tym sprzedawane jest zepsute mięso.

* * *

Sublokatorka Zofji Glazerowej — Stanisława Feldówna wyszła jeszcze dnia 22 bm. i dotychczas nie wróciła.

* * *

Para nie para, wołał Freiheiter Chil, lat 21, wabiąc do swego stolika różnych naiwnych klientów. Podwinęła mu się noga, „para nie para" jest policyjnie zakazana. — Powędrował do aresztów.

* * *

Charlacz Marja kupowała kradzione rzeczy. Ponieważ wiedziała o tem, że za to można siedzieć — więc siedzi.

* * *

Müller Adolf został aresztowany za kradzież zegarka swemu ojcu Michałowi. Szkoda, że aż policja interwenjowała w tej sprawie, gdyż szkoda chłopca. Widocznie ojciec nie mógł sobie dać rady z synem.

* * *

Źle jest mieć złą opinję na policji, albo dobrą markę wśród przestępców. Wiedzą o tem bracia Bobelowie i Biały Jan, których aresztowano pod zarzutem włamania do Spółdzielni Inwalidów.

* * *

W dniu wczorajszym, jak zresztą codziennie, odbyły się zawody sprawności między złodziejami a policją, zakończone wynikiem remisowym. W zawodach tych nie można powiedzieć, by była rywalizacja, ale o tem potem, trzeba tylko podkreślić, że odbywają się one bez sędziego, a udają się tylko wtedy, gdy obydwie strony chodzą w kaloszach. — Wszelkie podejścia i chwyty są dozwolone. Otóż ilościowo wynik pozostał remisowy, ale jakościowo złodzieje byli „drużyną sprytniejszą". Udało się im siedm skoków „pirsza klasa", zaś do udałych chwytów policji należy siedm partanin, jak np. chwyt „na koszu z preclami". Do siedmiu złodziejskich skoków należą: kradzież w sklepie Hradyna w Sygniówce, kradzież w sklepie Stahla na Żółkiewskiem, kradzież bielizny i futer na szkodę Onyszkiewicza (Wójtowska) kradzież kasy w biurze lotniczem „Lot" i w kancelarji dra Grebana (Źródlana 55), kradzież mieszkaniowa u p. Herschdorfera i Feldmana. Do siedmiu chwytów policyjnych należą: Aresztowanie za kradzież bielizny na szkodę p. Hapanowicza z Pohulanki, Fedorowicza Antoniego za usiłowaną kradzież torebki z rąk Woszczak Pauliny, Sojki Marjana za usiłowaną kradzież strychową przy ul. Kazimierzowskiej 14, Morawieckiego Jana za usiłowaną kradzież kosza z preclami, Stefana Torbę za kradzież torby, Ryja Maksymiljana za kradzież czekolady i Budzińskiego Kazimierza za kradzież bielizny.

* * *

Korowód przestępstw dnia minionego zamyka Lesk Michał jako aresztowany na polecenie sądu w Dąbrowie Górniczej, Majer Jakób z ul. Źródlanej, aresztowany jako zawodowy żebrak i Jan Halczyk za włóczęgostwo.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 26 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Audycja dla dzieci. 15.25: Gramofon. — 16.00: Lwowski komunikat leśniczy. — 16.15: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Czy istnieje nieśmiertelność istot żywych". 17.00: Koncert z Warszawy. — 18.00: Odczyt. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. — 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Nieco o egzaminach wstępnych". 20.00: Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 21.00: Feljeton muzyczny. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Sobota 27 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Gramofon 15.25: „Wśród książek". 15.40: Słuchowisko dla dzieci i młodzieży. — 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: Audycja dla chorych. 17.00: Koncert. 18.00: „Na zbaraskich bastjonach". 18.20: „Jak powstaje złoto?". 18.45: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. — 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Listy i programy". 20.00: Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej. 20.55: „Na widnokręgu". 21.10: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZ. TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w piątek 26 bm. o godzinie 19'30. — Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Emerytalna ława przysięgłych

53 PROCENT PROCESÓW POLITYCZNYCH

W ciągu września przed sądem przysięgłych we Lwowie na 19 rozpisanych rozpraw, 9 to rozprawy o zbrodnię zdrady stanu, a jedna rozprawa o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego.

Do rozpraw tych wylosowano 45 sędziów przysięgłych, z czego 31 sędziów stanowią emeryci. Ponieważ obecna ława przysięgłych o składzie tak mocno emerytalnym nie jest pierwszą widać w całej liście kandydatów na sędziów przysięgłych jest ta emerytalna przewaga. A nad miar rozpraw o „zbrodnię zdrady stanu" wskazywałby, że we Wschodniej Małopolsce żyjemy jak na wulkanie, albo... rozprawy te są wynikiem gorliwości pewnych czynników.... Otóż ta gorliwość właśnie!

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

FAŁSZYWY WYWIADOWCA SKAZANY NA PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA

Przed sądem karnym we Lwowie toczyła się rozprawa przeciw 23-letniemu Stanisławowi Śliwińskiemu, oskarżonemu o oszustwo. Śliwiński znalazłszy legitymację wywiadowcy policyjnej brygady sanitarno-obyczajowej, na podstawie tej legitymacji szantażował kobiety nawet z t. zw. „lepszych sfer", co do których miał podejrzenie, że są lekkiego prowadzenia się. Sąd skazał Śliwińskiego za oszustwo i szantaż na półtora roku więzienia.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Życie za złoto".
CASINO: „Jenny Lind i Grace Moore".
CHIMERA: „Strajk żon".
GRAŻYNA: „Chata wuja Toma".
KOPERNIK: „Podniebny romans".
LUNA: „Piraci panamscy".
MARYSIENKA: „Podniebny romans".
MIRAŻ: „Bal w operze".
OAZA: „Zwycięstwo" i „W otchłani mórz".
PALACE: „Zbieg".
PAN: „Noc przedślubna".
PASAŻ: „Pojedynek Toma Mixa w samolocie".
RAJ: „Dzieje małżeńskie".
STYLOWY: „Ciebie tylko kochałem" i „Król Konga".
ŚWIT: „Legjon ulicy".
UCIECHA: „Rozkoszne niebezpieczeństwo" i „Płonący step".

Rozpowszechniajcie „DZIENNIK LUDOWY"

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.